Opłata uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 groszy.

ZIEMIA PODHALAŃSKA

MIESIĘCZNIK

Rok II. Listopad 1937 r. Nr. 11

DWA LISTY MŁODYCH PODHALAN

I. Chcemy pracować — nie chcemy się wałęsać w poniżeniu

We wrześniowym numerze „Ziemi Podhalańskiej“ czytałem artykuł p. t. „O Młode Podhale“. Była tam mowa o potrzebie wciągnięcia szerokich rzesz młodzieży podhalańskiej do pracy kulturalnej. Była też i wzmianka o młodzieży akademickiej, ale ino tak — leciuśko. A tymczasem ja uważam, że sprawa tej właśnie młodzieży, co pokończyła szkoły średnie, a często i wyższe i zmuszona była okolicznościami wrócić na wieś — to jedna ze spraw najważniejszych.

Pomyślcie ino: rodzice wykosztowali się, jak mogli, syna czy córkę kształcili w gimnazjum, jušci, że se ta to i owo pocichu dumkali, co to za „panowie“ z tych dzieci będą — a oto dzieci wracają do domu. Nietylko, że przybywa łyżka przy misce, bo to jeszcze głupstwo — ale to upokorzenie rodziny: i dziecka i ojców, że oto w walce o wyższy poziom życia nie dają rady, że się porwali z motyką na słońce i oto są pośmiewiskiem wsi.

Młodzieży góralskiej, co pokończyła szkoły średnie i dla braku środków — nie mogła dalej się kształcić, wróciła więc pod strzechę rodzinną — jest tu w każdym powiecie sporo. Ale nie mało jest i tej młodzieży, co pokończyła szkoły wyższe, akademickie i także musiała wrócić do domu, bo nie ma dla niej posad. Siedzimy tak na wsi w długie wieczory jesienne i nie wiemy, czego się jąć. Piszemy więc listy. Piszemy listy do możnych tego świata, do różnych instytucji, prosimy o jakie - takie zajęcia (nawet woźnych!), zgłaszamy się na kursa dokształcające i specjalne, spółdzielcze, samorządowe, handlowe — rwiemy się do pracy, ale znikąd wezwanie do niej nie nadchodzi. Jeszcze na jakieś kursa, owszem, ale opłaty trzeba wnieść, a przecież skąd wziąć skąd wziąć, skąd wziąć?!

Jedni głoszą dziś hasła: chłopi do miast! Bierzcie handel w swoje ręce! My chcemy. Jesteśmy ogólnie przygotowani, fachowo chcemy się dokształcić, chcemy iść, chcemy pracować, chcemy walczyć o silną i naprawdę polską Polskę, ale na miłość Boską, ukażcież te drogi, co do niej prowadzą! Pomóżcie wejść na nie.

Drudzy głoszą: nie! Zostańcie chłopi na wsi. Chłopscy synowie wykształceni wracajcie na wieś. Tam będziecie doktorami, księżmi, kierownikami spółdzielni, nauczycielami — bo ja wiem — wszystkiem. No dobrze. Wróciliśmy. I śmieją się z nas. I chcielibyśmy sprowadzić tu choćby na miesiąc tych młodych mieszczuchów, co mają pełne pyski Polski i klepią nas po ramieniu w gazetach i doradzają „siedzenie" na wsi, by im chleba i karier w miastach nie zabierać — chcielibyśmy, żeby tak za nas trochę tu posiedzieli, a my zajęli — choćby też na chwilę — ich miejsca w miastach.

Piszę to wszystko w rozgoryczeniu, ale hamowanem jeszcze. Tak dłużej być nie może. Jakie tam są w Warszawie instytucje, organizacje czy stowarzyszenia, zajmujące się tymi sprawami — do pracy? Przestańcie gadać, przestańcie nam posyłać statystyki waszych narad i dyskusji, podajcie nam rękę, byśmy mogli być pożytecznymi synami Ojczyzny. W każdym górskim powiecie jest nas tu — kształconych synów chłopskich czekających na pracę, conajmniej po stu! Po stu zdrowych i krzepkich ludzi, wałęsających się w poniżeniu — w poniżeniu najgorszym, bo odsuniętych bez winy od pracy. Zróbcie z tym porządek!

Młody góral z pod Żeleźnicy.

II. Gromadnie, czy samopas?

Wśród wielu artykułów w „Ziemi Podhalańskiej", omawiających t. zw. „bolączki" i najżywotniejsze sprawy szerokiego Podhalu, jeden—z wrześniowego numeru br.—wysuwa się na pierwsze miejsce. Nosi on tytuł „O Młode Podhale", przy czym tak ze względu na formę, jak i na twarde, pełne głębokiej troski o los młodego pokolenia podhalańskiego słowa, zasługuje na głębsze rozważenie. I nic dziwnego: wszak Młode Podhale — to przyszłość Podhala, to jego przyszła dusza, treść, myśl, kierunek, to ono samo: całe.

Że zagadnienie to jest nader ważne i nader zajmujące umysły co światlejszych naszych braci — Podhalan, obserwujących często z daleka, może więc tym lepiej i bezstronniej, młodzież podhalańską, o której — jako jej przedstawiciel wolałbym na tym miejscu nie pisać — świadczą słowa „Stryka", autora wspomnianego artykułu. W słowach tych jednak, poza głęboką i niebezpodstawną krytyką, ukryta jest pewna iskierka nadziei i wiary, wiary w lepsze Jutro tego właśnie Młodego Podhala. To lepsze Jutro młodzieży podhalańskiej uzależnione jest wprawdzie od pewnych rzeczy, ale uzależnione jest całkiem słusznie. Bahaj! Tu se ni ma co godać, tak po wiersycku ino, ba trza spoźreć głębiej, do wnuka — a wte cłek inacej na rzec patrzy.

Sprawa młodzieży podhalańskiej, poruszona w „Ziemi" powinna znaleźć szeroki oddźwięk wśród całego Młodego Podhala, które, miast gnuśnieć i mar-

nować czas na obijaniu się w chałupie czy poza chałupą, co przecież do niczego nie doprowadzi — winno stać się twórczą siłą, dążącą do podniesienia swej „dziedziny“ tak pod względem kulturalnym, jak i gospodarczym. Może to zrobić wtedy, gdy się zorganizuje, gdy się zgrupuje. Bo dotychczas chodzi samopas. Nie ma ono organizacji rolniczej, w którejby się zaprawiało fachowo, nie ma — co gorsze — związku regionalnego, mogącego stać się dlań drogowskazem i kuźnią wyrobienia — jak ma go młodzież wołyńska, zapełniająca szeregi Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, czy śląska ze swoim Związkiem Młodzieży Powstańczej i t. d.

Zarząd Główny Zw. Podhalan nawołuje do stworzenia na całym Podhalu młodzieżowych *podhalańskich drużyn sportowych*, zgrupowanych koło Ognis Zw. Podh. Jest to sprawa niezmiernie doniosła. Dałby Bóg, żeby się nią całe Młode Podhale zainteresowało. Ileż bowiem może tu być korzyści, ile zmiany na lepsze. Wszak każda drużyna mogłaby później stworzyć kilka sekcyj: czy to muzyczną, dążącą do jak największego rozkwitu „naséj nuty“, czy to sportową, kulturalno-oświatową, czy nawet kupiecką. Nam trza i kupców-Podhalan. Bo pocóż mają dorabiać się na nas inni, nie swoi? Niewątpliwie — jak każdej innej sekcji — tak i tej musiałby przyjść z pomocą Zw. Podhalan, zwłaszcza, w dostarczeniu instruktorów itd.

Jest wiele możliwości przed nami młodymi. Dużo jednak od nas samych zależy. W każdym razie nie możemy pozostać głusi w chwili, gdy wołają na nas, gdy na nas patrzy cała Polska. Bo my Podhalanie wiedziemy wśród regionów prym.

„Ziemi Podhalańskiej“, która pierwsza o nas pomyślała, o naszej biedzie i doli — zawdzięczać winniśmy wiele. Ona też powinna stać się, przynajmniej choć na paru stronach, tak naszą obrończynią, jak i wyrazicielką naszych głębnych myśli. Ale musimy ją przede wszystkim czytać.

W. S.

W sprawie Parku Narodowego Tatrzańskiego

W ostatnich numerach „Ziemi Podhalańskiej“ była mowa o zagadnieniach, związanych z Parkiem Narodowym Tatrzańskim oraz rolą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie hal i gospodarki pasterskiej w Tatrach. Pragnę zabrać głos w tej sprawie jako jeden z tych, co od lat pracują w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i Polskim Towarzystwie Tatrzańskim nad sprawą górskich Parków Narodowych w Polsce.

Napisała „Ziemia Podhalańska“ z września b. r., że zdałoby się „więcej serca“ w tej sprawie.

Jest rzeczą prostą, że serce to gorące i żywe dla swej rodnej ziemi górskiej, dla jej cudnych skał, lasów i hal mają synowie Podhala. Każdy z przybywających na Podhale, kto styka się z jego mieszkańcami, nietylko to wie, ale często daje się urzec i porwać wspaniałemu pięknu góralszczyzny. Tak to powstają i rosną szeregi nie bezdusznych chłopo-

manów, ale prawdziwych, gorących przyjaciół góralskiego świata, którzy nie tylko radziby nieba przychylić rodowitym mieszkańcom Podhala, ale podejmują pracę i walkę o dobro góralszczyzny. Takimi drogami szedł *Witkiewicz i Stryjeński*, po takich szlakach kroczy od swej młodości *Jan Gwalbert Pawlikowski.*

J. G. Pawlikowski jest równocześnie ojcem ruchu ochrony przyrody. Czy można zarzucić Jego stosunkowi do góralszczyzny brak zainteresowania, brak serca? Jemu, co walczył i walczy niestrudzenie o utrzymanie kultury góralskiej, o jej należytą rolę w Polsce?

I my, pracownicy na polu ochrony przyrody w górach idziemy w ślady Pawlikowskiego. I nas ogarnęło piękno nie tylko przyrody Tatr, ale urok kultury ludowej góralszczyzny, bijący na wsi podhalańskiej nurtem czystym, jak woda źródeł tatrzańskich.

Stykając się od lat z góralami, żyjąc z nimi w serdecznym stosunku, nie mogliśmy też zostać obojętnymi na ich potrzeby gospodarcze. Wiemy dobrze, co znaczy dla górali gospodarka na halach i pasterstwo. Wędrując po halach, przywiązaliśmy się do tradycji i obyczaju pasterskiego.

Dlatego też, pracując nad utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego, od samego początku staliśmy na stanowisku konieczności nie tylko utrzymania, ale i należytego rozwoju pasterstwa w Tatrach. Na stanowisku tym trwamy niezmiennie mimo wszelkich nieporozumień, które na tym polu wyłaniały się wbrew naszej najszczerszej woli i chęci. Jasno to określił w swej broszurce do ludności Podhala prof. *W. Szafer*, przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody, oświadczało to wielokrotnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, powtarzam to i ja raz jeszcze, odzywając się do dobrej woli wszystkich, którym dobro Tatr leży na sercu.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada na niektórych halach udziały. Udziały te nabywało od lat za własne fundusze, w części otrzymało na to subwencje. Ale tak udziały zakupione za własne pieniądze, jak z subwencji, są przeznaczone na cele związane z Parkiem Narodowym Tatrzańskim. Czy to oznacza, że mają one być schowane pod klosz i zazdrośnie kryte przed ludźmi? Bynajmniej! Jesteśmy gotowi obrócić je na racjonalną gospodarkę halną, ale tylko na podstawie zasad Parku Narodowego, w którego program wchodzi także podniesienie gospodarki na halach tatrzańskich.

Tak ta, jak i inne sprawy wymagają współpracy organizatorów Parku Narodowego Tatrzańskiego z ludnością miejscową. Musi to być współpraca rzeczowa i szczegółowa. Jak to radzimy wspólnie w komitecie współwłaścicieli Hali Gąsienicowej. O każdym szałasie, o każdym smreczku, jak gazda z gazdą. Wiemy dobrze, że praca to żmudna i na długą metę. Ale nie lękamy się tej pracy i jesteśmy do niej gotowi.

I to właśnie „*z sercem*", Stryku, jakeście to przepedzieli w „Ziemi Podhalańskiej"!

Z tym samym sercem, które nas niesie w pracach nad dobrem gór w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim i w Związku Ziem Górskich!

Pragnę, by miłość dla gór złączyła w braterskim wysiłku synów Podhala i tych „przistacy", co z innych stron Polski przyszli i na życie całe górami zostali wzięci. W myśl takiej prawdy pracujemy i pracować dalej chcemy!

Prof. dr. Walery Goetel

Budować czy nie budować w Tatrach?

Ministerstwo Komunikacji, wykonując plan urządzeń turystycznych w Tatrach, przystąpiło w roku bieżącym w porozumieniu ze współwłaścicielami gruntów do budowy szerokiej ścieżki z Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz.

Sprawa budowy tej ścieżki wywołała jednak pewne kwasy. Wystąpiły przeciw niej tak zwane koła ochraniarskie. Zaczęły się spory.

W związku z całą tą sprawą rektor Uniwersytetu Jagielońskiego prof. dr. Szafer ustąpił ze stanowiska Przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Oczywiście sprawa odbiła się głośnym echem i w prasie. Budować w Tatrach drogi, czy nie budować nic? Inwestować, czy nie inwestować?

Z takim zapytaniem zwrócił się i dwutygodnik „Wiadomości Turystyczne" do szeregu zwolenników i przeciwników inwestycji w Tatrach. Takie zapytanie otrzymał i sen. Gwiżdż, który w odpowiedzi przesłał do „Wiadomości Turystycznych" dnia 4 b. m. list treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z całą gotowością spieszę z odpowiedzią na ankietę „Wiadomości Turystycznych", dotyczącą zabudowy Tatr, szczególnie zaś budowy nowych dróg w Tatrach.

Mam wprawdzie poważne wątpliwości, czy tą drogą zebrany materiał zaważy coś na rozstrzygnięciach tych zagadnień przez miarodajne czynniki. Jesteśmy przecież stare konie: wóz ankiet, konferencji, komisji i t. d. ciągniemy od wielu, wielu lat. I cóż z tego? Jakież wyniki? Znamy je wszyscy.

No ale.. pal sześć!

Bez ankiet, bez dreptania na miejscu i bez przeżuwania różnych „zasadniczych" spraw — stało się przecież to i owo w tych Tatrach. W ostatnich minionych latach. I — znając zwłaszcza odwrotną stronę medalu — południową stronę Tatr — uważam te dokonania za rzecz pożądaną i pożyteczną.

Moi Panowie! Tatry chcą nareszcie podziwiać wszyscy Polacy: starzy i młodzi, obok inteligencji chłopi i robotnicy. I to najczęściej gromadnie, bo nie wszystkich stać na samotne, czarujące błąkania i wspinaczki. Do Tatr kieruje się dziś starsza, zorganizowana młodzież chłopska (nie tylko z Uniwersytetów wiejskich czy szkół rolniczych), młodzież rzemieślnicza z miast, młodzież robotnicza (cześć Czapińskiemu!) — a ta młodzież to nie czarodzieje — taternicy, nie zaprawieni turyści — to pierwsi z brzegu entuzjaści piękna swej Ojczyzny, którzy przeważnie raz w życiu piękno Tatr podziwiać mogą. Można i należy ich poinstruować, jak się w tych Tatrach mają zachować (szanować ciszę górską i t. d.), ale nie wolno ich posyłać na niebezpieczne perci. Trzeba

W NASTĘPNYM, GRUDNIOWYM NUMERZE „ZIEMI PODHALAŃSKIEJ" BĘDZIE OGŁOSZONY KONKURS NA LUDOWĄ SZTUKĘ TEATRALNĄ. WARUNKI KONKURSU SĄ W OPRACOWANIU.

im dać wygodne, dostatecznie szerokie ścieżki. Nie boją się też szałasów - schronisk, lepiej ukrytych i dostosowanych do terenu, niż... no, dajmy spokój. Jednym słowem: jeśli nie ma być „jarmarków“ w całych Tatrach, to masówki trzeba koncentrować na wzorowych, szerokich i dogodnych ścieżkach.

Oczywiście z zagadnieniem — budować, czy nie budować — łączą się nie tylko ideowe, ale i ot! codzienne interesy życia i to tak podtatrzańskich uzdrowisk i letnisk, jak i ludności góralskiej. Ja myślę: budować.

A już na gwałt poprawiać i budować te drożyska, kulawo prowadzące do Tatr.

Feliks Gwiżdż
Senator R. P.

Notatka o polskim chłopie

(Na tle rozmowy z Tomkiem Gadeją od Cajki z Polan, z zachowaniem wymowy w pisowni).

„NOTATKĘ O POLSKIM CHŁOPIE“, tak aktualną dziś w związku z poszukiwaniami rud, zwłaszcza na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego — ogłosił K. Tetmajer w tygodniku „Świat“ z dnia 20 czerwca 1914 r. Przeczytajcie to małe arcydzieło i — pomyślcie...

Jo kopoł rude w Magórze, wte Hamry sły w Zakopanem, jaz dudniało po dolinie. Pedzioł mi taki Józek Kulawy, stary hawiorz i pokozoł mi, ka by miała ruda być i ka by jéj miało być godnie. On hań po nic nieseł, bo beł stary. W takim kominie miała być, w śtolni. Jesce ta śtolnia, wiem, do dziś hań niezasuta.

Lem świt jo sie hań wzion. Niepedziołek nikomu nic, wlozek w komin, zobzierołek sie co i ka i wzionek sie do kopanio. Kopiem.

Jak kopiem, tak kopiem, widzem, ruda jest i moc jéj, a tu sie bestyjstwo uwiezło i gruh! Zegrzmiało tak, jako od pieruna i zasuło mie po kolana. Dziure, wtorędéjek właziél, zasuło do znaku. Cysto pieknie jom zasuło. A ten piorg jedzie na mnie, leci ze ścion, jak woda. Trza beło zginonć. Boby mie beło zasuło wysy i zapucyło.

Wzionek deptać piorg nogami, depcem, depcem, on sie suje wereda, a jo ś niego nogi wydźwigujem tak, jakiebyk po śniégu miękim seł i wsejek go mioł iyno po kolana. Depcem, depcem, jo sie hań nie pytoł, wtoro godzina? Bo śmierźć za mnom stała i coraz to ręcyskem sięgała ku mnie. Cułek jom za plecami, kościsko brzićkie, włosy jek mioł długawe, to sie mi widziało, jeze mnie za nie hyce, ze zadku.

Je, męślem se, wziena byś mie! Mozek ci sie i zwidzioł, młody człowiek. Śmierźć w złym miejscu, w niesceńściu, pilnij młodego cłeka weźnie, jako starego. Ba z babom to se case rady dać nimoze. Bada pies. Taby sie i śmierzci niedała, kieby djaboł nie pomóg. Ale ten baby i w godzinie śmierzci nie opuści. Posłuzy jéj.

Jo sie gracem w téj rudzie, rahowełek, ze juzby miało blizko połednie być. Mnie hań słońce nie śfieciło. Ciemno beło, cok ani własnego palca niewidzioł.

Słuhom — cosi puko.

Słuhom jesce, przisłuhujem się — puko.

Sukajom mie.

Zaświéciła sie mi tako sparecka w skale i pyto sie mi Siecka Maciek, z Łązka pod Gubałówkom, wiem, zeście go znali dobrze, a jo zaroz głos poznoł:

— Z-ijes hań?

O, kwałaz Bogu! Nie zrobis mi ty nic — méślem o śmierzci, stój ze se hań za grzibietem, stój.

Kujom, kujom kilofami, wykuli dziure i Siecka uwidzioł moje nogi i dopod mie za nie. Ciągnie. Je dy ta ciąg, jak mozes. Wyjechołek do pół, wyjeho-łek cały.

Patrzem: świat.

To sie mi, powiem wom, taki jasny dzień widzioł, hoć to ku wiecorowi béło, jak nigda. Jo nigda, w samo połed-nie takiego jasnego światu później nie ogłądoł. Cud Pana Boga!

— No — pado Siecka — tuś! A cobyś drugi roz hań nie seł, bo my od rania kuli, nim my cie odgrzebli.

Jo im podzieńkowoł, nie pedziołek nic. Wiecór my zlecieli dołu, do Hamer, popili my piwa z témi, co mie sukali. Bo to béło w towarzistwie i jeden o drugiego stoł, coby my sie porombać dali jeden za drugiego.

Na drugi dzień rano, lem świt, jesce sytka spali, jo juz béł hań.

— W samej téj dziurze?

— W samej tej. Jo sie nie doł. Do-stołek tén rude i sytka mi zozrościli. Jo se to nieroz przibacujem i méślem se, ze kiebyk béł duha straciéł, joby hań- štela béł nie wyseł z — iwy. Bez picio, przez jedzenio, bez widyku, tak jako w grobie, jo hań béł kielkanoście godzin i jesce plugastwo piorgem suło na mnie, ani na kwile nie fciało ustać. Ale mo-zecie wiedzieć, co jo hań nie straciél duha, kie jo sie w drugi dzień w samo to miejsce wróciéł.

S człowieke by nimiało być nika źle, kiedy umioł duha utrzimać. Jak cie duh odstompi, to jus nogorse. Jo se to nieroz przibacujem i tagek se uwazo-wał, bok i nieroz z Wojtusie Brzegom o tém radziéł, zeby trza duha w narodzie utrzimować. Coby niebéł bojący. Wy-gramodlas sie z bodejscego, ale sie nie bój. Kiebyk béł zginon, no to nic, a kie-byk béł po tén rude nie poseł, toby béła przepadła.

Kazimierz Tetmajer.

NASTĘPNY, ŚWIĄTECZNY NUMER „ZIEMI PODHALAŃSKIEJ“ UKAŻE SIĘ W OBJĘTOŚCI POWIĘKSZONEJ W POŁOWIE GRUDNIA. MATERIAŁ DO TEGO NUMERU MOŻNA NADSYŁAĆ DO DNIA 10 GRUDNIA B. R.

W nos serce nie zaśnie !!.

Miłyz Mocny Boze,
Miłyz Mocny kany:
cemuześ ty, chłopce,
wse tak zadumany?...

Zdradziło cie dziéwce,
cyś téz moze chory —
powiédze mi przecie:
coś taki nieskory?...

Pados: zol ci Tater,
potócka, zogóna,
zebyś se fcioł siedzieć
na gazdostwie w dóma?

Zebyś se fcioł jéchać
z kónickami w pole,
abo sie redykać
z owieckami w hole?...

Zebyś fcioł posiedzieć
z kumotrami w karcmie —
a iść ku dziéwczęciu,
kie sie mrocyć zacnie?

Ze ci w mieście luto,
kotwi ci sie straśnie??
— — — — — —
— — — — — —
Wiém jo o tym dobrze:
w nos serce nie zaśnie!!

Ziem mu nie do zasnąć
— nasa Podhalańsko —
nos juz nie przemiéni:
zodno moda pańsko!!!

WŁADYSŁAW SKUPIEŃ.

Walne Zebranie Tow. Przyjaciół Słowaków im. L. Sztura w Warszawie

W dniu 20 listopada w Warszawie w sali Towarzystwa Miłośników Historii odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. Ludewita Sztura. Prezes Towarzystwa senator Feliks Gwiżdż złożył sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa; sprawozdanie to drukujemy poniżej prawie w całości. Po sprawozdaniu prezesa Zarządu, mgr. W. Bryja złożył sprawozdanie imieniem Komisji Rewizyjnej i zaproponował udzielenie Zarządowi absolutorium.

Po sprawozdaniach rozwinęła się dyskusja, w której uzupełniono sprawozdanie prezesa. Senator Zbierski poinformował zebranych o utworzeniu delegatury Towarzystwa w Częstochowie, gdzie zebranie organizacyjne, z udziałem prezesa Towarzystwa odbyło się w w dniu 17 listopada, skupiając szereg przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Prof. Semkowicz i prof. Goetel przedstawili zebranym działalność delegatury krakowskiej, przy czym zebrani mieli możność zapoznania się ze świeżo wydaną przez krakowską delegaturę Towarzystwa piękną książką „Słowacja i Słowacy". P. Miszewski i Tryszczyło wskazali na szereg możliwości propagandowych dla sprawy propagandy kultury słowackiej w prasie i radio.

Z kolei po jednomyślnym udzieleniu absolutorium Zarządowi wybrano nowy Zarząd w składzie:

Prezes: sen. F. Gwiżdż, wiceprezesi: prof. dr. Semkowicz i dr. W. Olszewicz, członkowie zarządu prof. dr. W. Goetel, dr. J. Gołąbek, ks. szamb. L. Biłko, mgr. J. Reychman i zastępcy: sen. D. Zbierski i mgr. Wł. Oleksy. Komisja Rewizyjna: dr. St. Kipta, inż. St. Mierczyński, dyr. M. Michalski i zastępcy inż. Wł. Tryszczyło i mgr. M. Dusza.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Słowaków

im. Ludewita Sztura

Zarząd Towarzystwa rozwijał swoją działalność w roku sprawozdawczym w warunkach sprzyjających, dzięki budzącemu się zainteresowaniu sprawami słowackimi w Polsce. Nasza praca miała w oparciu o zakreślone w statucie zadania, jasno i wyraźnie wytknięte cele: kulturalna współpraca polsko - słowacka.

Z naszej pracy całorocznej widzimy już widoczne rezultaty. Wizyta ks. Hlinki w Polsce przyczyniła się do dużego wzrostu zainteresowania się sprawami słowackimi w Polsce. Znajomość

tych spraw wzrasta, a więc i potrzeba bezpośrednich stosunków polsko - słowackich.

Skład i organizacja prac zarządu. Zarząd Towarzystwa wybrany na zebraniu konstytuującym 30 czerwca 1936 r. a zatwierdzony na zebraniu w dniu 3 grudnia 1936 r., ukonstytuował się jak następuje: Sen. F. Gwiżdż — Prezes, prof. dr. Wł. Semkowicz — wiceprezes, dr. W. Olszewicz — wiceprezes, prof. dr. J. Gołąbek — skarbnik, mgr. Jan Reychman — sekretarz, prof. dr. W. Goetel — członek Zarządu, ks. prałat L. Biłko — członek Zarządu.

Wystąpienia zewnętrzne towarzystwa. W dniu 3 grudnia 1936 w sali Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie urządzona była uroczysta inauguracja prac Towarzystwa. Uroczystość obejmowała zagajenie przez Prezesa, sen. F. Gwiżdża, odczyt prof. dr. Wł. Semkowicza „Polacy i Słowacy w dziejowych stosunkach", powitanie przez przedstawiciela słowackich akademików, p. R. Žatko i recytacje słowackich tłumaczeń poezji Tetmajera. Po zebraniu odbyła się herbatka towarzyska.

Działalność prasowa. Działalność prasowa Towarzystwa wyrażała się w trzech zasaniczych działach: 1) żywym kontakcie z prasą, 2) w wydawaniu własnego biuletynu z kronikarską obsługą informacyjną słowacką dla prasy polskiej, 3) w redagowaniu działu słowackiego w „Ziemi Podhalańskiej".

a) *Kontakt z prasą.* Zarząd utrzymywał żywy kontakt zprasą, która się u nas często informowała w sprawach słowackich. Jako przykład tego wzmagającego się zainteresowania sprawami słowackimi w prasie polskiej warto zanotować szereg artykułów, jakie się ostatnio pojawiły:

„Słowacja i Słowacy" („Strzelec" z 28.VI 1936 r.).

„Z młodej nowelistyki słowackiej" („Myśl Polska" 15.I.1937).

„Współpraca kulturalna polsko - słowacka na terenie akademickim" („Dekada" 25.IV.37).

„Po uwolnieniu prof. Tuki" („Naród i Państwo" Nr. 23/24, 1937).

„Słowacka Galeria Narodowa" („IKC" 5.VIII 1937).

„Słowacy zagraniczni" („Polacy Zagranicą" 1.VIII.37).

„Poseł Sidor demaskuje oszczerców" („Polska Zbrojna" 3.VIII.37).

„Kultura współczesnej Słowacji" („Polska Zbrojna" 18.IX.37).

„Z zagadnień społecznych w literaturze słowackiej" („Naród i Państwo" 26.IX.37).

„Słowacy — nasi południowi pobratymcy" („Junak" 10.X.37).

„Życie kulturalne współczesnej Słowacji" („Myśl Polska" 15.X.37).

„Słowacja i Słowacy" („Wieś Polska" 17.X 1937).

„Święto Narodowe Słowaków" („Kurier Poranny, 30.X.1937).

„30 października w Słowacji" („Gazeta Polska" 30.X.1937).

Poza tym recenzja z książki Niepokoyczyckiego „Słowacy i Czesi" ukazała się w „Dzienniku Gdyńskim, „Głosie Lubelskim", „Gazecie Gdańskiej", „Dzienniku Bydgoskim", „Dzienniku Polskim" (Lwów), „Polsce Zbrojnej".

b) *Biuletyn prasowy.* Na początku października 1936 r. Zarząd przystąpił do wydawania własnego biuletynu prasowego, zawierającego kronikarską obsługę informacyjną z zakresu słowackiego życia kulturalnego i stosunków polsko - słowackich. Biuletyn wychodził w odstępach mniej więcej 2—3 tygodniowych. Z dniem 17 czerwca 1937 r. zamieniony został w rejestrowany biuletyn p. t. „Agencja Sztur"; ogółem wyszło 26 numerów biuletynu.

Ogółem od października 1936 r. do listopada 1937 r. ilość wzmianek, zaczerpniętych z biuletynu Towarzystwa

w różnych czasopismach wyniosła 151.

c) *„Ziemia Podhalańska“*. Na łamach miesięcznika „Ziemia Podhalańska“ Zarząd Towarzystwa prowadził stałą rubrykę słowacką. Rubryka ta ma na celu zapoznanie Czytelników „Ziemi Podhalańskiej “ tak miejscowych na Podhalu, jak i rozproszonej po kraju inteligencji podhalańskiej z problemem słowackim i ze słowacką kulturą i przeszłością, tak, aby tą drogą prowadzić do zbliżenia pogranicznego polsko - słowackiego. Artykuły na tematy słowackie umieszczane w „Ziemi Podhalańskiej“ nawiązywały bądź do aktualnych wydarzeń na terenie Słowacji, bądź zapoznawały z zasadniczymi przejawami słowackiej kultury i przeszłości, aby dać w sumie zarys encyklopedycznych wiadomości o Słowakach.

Dział Słowacki „Ziemi Podhalańskiej“ spotkał się z bardzo przychylną oceną na łamach prasy słowackiej. Tym sposobem w sumie ilość notatek i artykułów przez nas umieszczonych w prasie polskiej w listopadzie 1937 r. przekroczyła liczbę 200.

Działalność wydawnicza. Zarząd w okresie sprawozdawczym nie podejmował żadnych własnych wydawnictw — współdziałal tylko przy wydaniu numeru „Kameny“ poświęconego literaturze słowackiej i poczynił przygotowania do wydania numeru „Tygodnika Ilustrowanego“ poświęconego Słowacji oraz broszurki dr. Olszewicza o polsko - słowackiej współpracy na terenie Śląska Cieszyńskiego. Towarzystwo przystąpi wkrótce do wydania słownika dyferencjonalnego polsko - słowackiego i słowacko - polskiego opracowanego przez prof. Magierę z Krakowa.

Akcja przekładowa. Zarząd Towarzystwa dążył do spopularyzowania w Polsce literatury słowackiej drogą tłumaczeń mniejszych utworów słowackich i umieszczania ich w polskich czasopismach. W „Gospodarzu Polskim marcu 1937 r. umieszczony został przekład noweli Jesenskego „Głosujcie na listę Nr. 4!“ Uzyskano szereg przekładów nowel dokonanych przez p. Brosza, Miszewskiego i przeprowadzono rozmowy z redakcjami czasopism, gdzie nowele te będą umieszczane.

O numerze słowackim „Kameny“ była już mowa wyżej. Towarzystwo posiada polski przekład powieści Milo Urbana „Żywy Bicz“ i prowadzi rozmowy z wydawnictwami celem wydania tego przekładu.

O przekładach poezji słowackiej na łamach „Ziemi Podhalańskiej“ i „Kameny“ wspomniano wyżej. Członek Zarządu, prof. J. Gołąbek przełożył nowelę Hrońskiego „Gajdosz i jego koń“, która została wydana przez Związek Słowiański (Nowelkę tę omówimy w jednym z numerów „Ziemi Podhalańskiej“).

Osobno pozostaje sprawa przekładów i ogłaszania w polskich czasopismach specjalnie napisanych artykułów przez Słowaków. Dotychczas uzyskano taki artykuł od red. Culena p. t. „Z przeszłości polsko - słowackich stosunków wśród wychodźtwa w Ameryce Północnej“. Po przełożeniu na język polski artykuł ten ukaże się wkrótce w miesięczniku „Polacy Zagranicą“.

Stosunki z organizacjami słowackimi. Zarząd utrzymywał stosunki z organizacjami i czynnikami słowackimi, bądź organizując wyjazdy i przyjmując wycieczki czy wizyty, bądź przez kontakt korespondencyjny.

Na zaproszenie działaczy słowackich

Prezes Towarzystwa bawił w lutym 1937 r. w Bratislawie, gdzie nawiązał szereg kontaktów osobistych.

Na święto słowackie w dniu 30 października Towarzystwo zorganizowało wyjazd grupy osób z Prezesem Towarzystwa i przedstawicielami szeregu organizacji społecznych do Rużomberka. Goście złożyli wizytę ks. Hlince i byli przez niego podejmowani.

Ze swej strony Towarzystwo przyjmowało w Polsce wizyty i wycieczki ze Słowacji. Oprowadzano i pomagano przy organizacji szeregu wycieczek słowackich po Polsce.

W sierpniu 1937 r. Towarzystwo witało w Krynicy i Zakopanem przywódcę narodu słowackiego ks. prałata Hlinkę. Ks. prałat Hlinka zwiedził Krynicę i Zakopane; po drodze witany był, między innymi, w Nowym Sączu, Szaflarach, Poroninie. Wizyta ks. Hlinki przyczyniła się wydatnie do zamanifestowania serdeczności uczuć polskich dla Słowacji.

Zarząd Towarzystwa utrzymywał też żywy kontakt ze słowackimi organizacjami kulturalnymi i naukowymi.

Biblioteka. Podstawą dla biblioteki Towarzystwa były bądź dary, bądź wydawnictwa nadsyłane przez instytucje słowackie czy polskie. Później zaczęto i kupować niektóre wydawnictwa, np. powieści przeznaczone do tłumaczeń. W październiku 1937 r. sporządzono inwentarz biblioteki, zaprowadzono katalog kartkowy i kartotekę wypożyczających. Pozycji inwentarzowych liczy biblioteka Towarzystwa obecnie 53.

Biblioteka posiada szereg dzieł tak z literatury polskiej o Słowakach (Zawiliński, Pypin, Niepokoyczycki), jak i słowackich (bibliografia Rieznera). Z biblioteki korzystał już szereg osób, czy to celem pisania recenzji, czy dokonywania przekładów.

Delegatury:

1) *Kraków.* Funkcje przewodniczącego w Krakowie sprawował prof. dr. Wł. Semkowicz a wiceprzewodniczącego — prof. dr. W. Goetel.

Delegatura Krakowskiego Towarzystwa kontynuowała akcję prowadzoną poprzednio w innych organizacjach. Akcja szła w następujących kierunkach:

a) Wydawnictwa. Delegatura prowadziła akcję wydawniczą „Biblioteki Słowackiej“. Jako pierwszy tom tejże Biblioteki ukazała się pierwsza część książki „Słowacy i Słowacja“, w której znajdują się rozdziały:

1) Prof. dr. Wł. Semkowicz: Przedmowa. 2) Dr. W. Olszewicz: Słowacja w piśmiennictwie polskim. 3) Dr. M. Gotkiewicz: Od Dunaju po Tatry. 4) Dr. W. Bobek: Lud Słowacki — Zarys etnograficzny.

Piękną tę książkę omówimy obszernie w następnym numerze „Ziemi Podhalańskiej“.

W przygotowaniu znajduje się część druga z następującymi rozdziałami:

1) Dr. F. Hrusovsky: Zarys dziejów Słowacji. 2) Prof. Dr. Wł. Semkowicz: Polacy i Słowacy w dziejowych stosunkach. 3) Dr. W. Bobek: Zarys literatury słowackiej.

Nakład książki wynosi 1500 egzemplarzy. Wydano też tłumaczenie ze słowackiego książki „Frater Johanes“ Braneckiego. W przygotowaniu jest wyda - nie przekładu polskiego nowel słowackich.

b) Wyjazdy na Słowację: wysyłano delegatów jak np. w marcu 1937 r. wyjechał mgr. W. Mileski na uroczystość „Slavnost“ i na posiedzenie Komisji

Wymiany Studentów przy „Slavia Catholica“ w Bratislavie. Jako przedstawiciel delegatury p. Jan Stolarski brał udział w wizycie u ks. Hlinki 30 października.

c) Wycieczki: zorganizowano i oprowadzono szereg wycieczek słowackich.

d) Sprawy prasowe. Oprócz wyżej wymienionej działalności wydawniczej członkowie delegatury prowadzili działalność publicystyczną w prasie i w czasopismach periodycznych na tematy słowackie. Między innymi poruszono w prasie sprawę bezpośrednich stosunków gospodarczych Polski ze Słowacją przez żeglugę na Dunajcu.

2) *Poznań.* Delegatem był mgr. Wł. Oleksy. Mgr. Wł. Oleksy brał udział w wizycie u ks. Hlinki w Różomberku 30 października 1937.

3) *Częstochowa:* Delegatem był sen. D. Zbierski, który również brał udział w wizycie u ks. Hlinki.

4) *Katowice.* Delegatem był dr. St. Kipta.

5) *Zakopane.* W Zakopanem utrzymywaliśmy stały kontakt z dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego, p. J. Zborowskim.

Goście polscy u Ks. Hlinki

W dniu 30 października z okazji słowackiego święta narodowego (w dniu tym przypada bowiem rocznica t. zw. deklaracji świętomarcińskiej w 1918 r. która była wyrazem dążności Słowaków do stanowienia o swoim losie) z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. Ludewita Sztura, udała się z Zakopanego do Rużomberku grupa przedstawicieli polskich organizacji społecznych z prezesem Tow. Przyj. Słowaków sen. Gwiżdżem, ks. dziekanem Tobolakiem, sen. Zbierskim, pos. Ostafinem, sekretarzem gen. SKM mgr. Oleksym celem złożenia życzeń na ręce ks. prałata Hlinki, wodza narodu słowackiego. Droga prowadziła przez Łysą Polanę, Zdziar, Tatrzańską Łomnicę, Smokowiec, Szczyrbskie Jezioro, Ważec, Liptowski Święty Mikulasz do Rużomberku. Jadący zwiedzili więc po drodze spory szmat kraju słowackiego. Tak w słowackich letniskach podtatrzańskich jak i na Liptowie uczestnicy wycieczki polskiej mieli możność zapoznania się nie tylko z krajobrazem słowackim ale przyjrzeć się z bliska gospodarce i rządności Słowaków. Widać było po drodze, że Słowacy dużo pieniędzy wkładają w inwestycje, że po wsiach dużo jest sklepów „Buducnosti“ (to jest taki związek spółdzielni), że w ogóle wsie i miasteczka słowackie utrzymane są porządnie. Wszystko to zadaje kłam czasem głoszonym twierdzeniom jakoby Słowacy nie umieli gospodarować, jakoby sami nie potrafili się rządzić i t. d.

Po przyjeździe do Rużomberku goście polscy byli bardzo serdecznie powitani i podejmowani przez ks. Hlinkę, który przy powitaniu wyraził radość ze stałego zacieśniania stosunków słowacko-polskich. Sen Gwiżdż podkreślił znaczenie daty 30 października 1918 r., która wskazywała, że Słowacja chce sama stanowić o swoim losie.

Ks. dziekan Tobolak w przemówieniu swojem podkreślił, że warunki geograficzne i historyczne uzasadniają ko-

nieczność współdziałania polsko - słowackiego.

Ks. Hlinka w dalszym swoim przemówieniu jeszcze raz podkreślił, że Polacy i Słowacy, jako zdani na siebie, powinni unikać wszystkiego, coby ich różniło. Przemawiał jeszcze burmistrz Rożemberka Mederly oraz w im. T-wa Odrodzenia p. Stolarski. Pos. Sidor wskazał na analogię łączności momentów narodowych i religijnych u Słowaków i Polaków. Pojęcie Polaka było synonimem walki o wolność. Naród słowacki żywi zrozumiałą sympatię dla Polski i przez deklarację świętomarcińską w r. 1918 wyraził samorzutnie i samodzielnie swoją wolę o stanowieniu o swych losach. Dalszym ciągiem tej akcji jest walka o realizację umowy pitsburskiej, gwarantującej Słowakom autonomię.

W drugim dniu przedstawiciele organizacyj społecznych polskich, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele parafialnym w Rożemberku, żegnani serdecznie przez gospodarzy, wrócili do Polski.

Droga powrotna prowadziła przez Dolny Kubin, Zamki Orawskie które zwiedzono, Trstenę, Głodówkę, Suchą Horę, Chochołów i Witów do Zakopanego.

Z życia Związku Podhalan

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

Począwszy od niniejszego numeru na łamach „Ziemi Podhalańskiej" otwieramy stały dział organizacyjny pod tytułem „Sprawy Organizacyjne Związku Podhalan" i wszelkie zarządzenia, zalecenia o charakterze ogólnym kierować będziemy do wszystkich Zarządów Ognisk Z. P. tylko za pośrednictwem „Ziemi Podh.".

Odpowiedzi oraz całą korespondencję dotyczącą Związku Podhalan — prosimy kierować do Sekretariatu Zarządu Głównego na adres Mgr. Janoty Jana Kraków I Osiedle Oficerskie 33 m. 2.

Otwarcie stałego działu niewątpliwie udostępni kontakt między Zarządem Głównym Z. P. a poszczególnymi Ogniskami, przyczyniając się do większej spoistości organizacyjnej.

Dla dobra organizacji upraszamy o pilne czytanie rubryki organizacyjnej i o ile możliwe o natychmiastowe wykonywanie ukazywać się mających zarządzeń i zaleceń organizacyjnych.

Zarząd Główny Zw. Podh.

Komunikat Nr. 1. Zarządu Głównego Z. P. do Zarządów wszystkich Ognisk Zw. Podh. w Polsce.

Do dnia 10 grudnia 1937 sekretarze wszystkich Ognisk nadeszlą następujące dane ewidencyjne:

1) dokładną datę i rok założenia ogniska,

2) osobowy skład Zarządu z wymienieniem czynności (prezes, skarbnik i t. p.),

3) imienny wykaz członków za rok 1937,

4) stan kasowy na dzień 31 października 1937 z osobnym zapodaniem ile uzyskano tytułem składek członkowskich za rok 1937.—

KOMUNIKAT OGNISKA WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU PODHALAN.

Zarząd Ogniska prosi uprzejmie wszystkich Członków o uregulowanie zaległych, jak i terminowe opłacanie bieżących składek członkowskich. Brak wpływów ze składek członkowskich utrudnia udzielanie pomocy finansowej dla niezamożnych akademików - Podhalan w Warszawie. Zarząd prosi o wpłacanie składek na konto czekowe PKO Nr. 24755 „Związek Podhalan Ognisko w Warszawie", za pomocą dołączonych blankietów przekazowych P. K. O.

Nowy Przewodnik

Jan Reychman, „Przewodnik po Podhalu, Spiszu, Orawie i Północnej Słowacji". Warszawa 1937, Wyd. Głównej Księgarni Wojskowej, str. 258, rys. — map 7, cena 5.80 zł.

Ukazanie się „Przewodnika po Podhalu, Spiszu, Orawie i Północnej Słowacji" powitać należy z wielką radością. Był on bowiem nietylko niezbędnym, ale wprost koniecznym zarówno wobec zmian, jakie zaszły w sposobach i rozmiarach uprawiania turystyki górskiej, jako też wobec — że tak powiemy — przeżycia się, nieaktualności i ujmowania szeregu dotychczasowych tego rodzaju wydawnictw.

Wśród bardzo wielu zalet (np. metoda i układ, pisownia nazw, ogólne wskazówki turystyczne i t. d.), jakie „Przewodnik" ten posiada, ma on jedną cechę charakterystyczną, dotąd prawie że w ogóle niespotykaną: zasięg jego obejmuje — tak ważne dla turysty — całe Podtatrze tak po stronie polskiej (Podhale, Spisz, Orawa) jak słowackiej (Liptów, Turczańskie i Trenczyńskie). To jest bardzo ważne i to zaliczyć należy na wielką korzyść wydawnictwa. Nadto w „Przewodniku" tym uwzględnione są — tak mało dotąd spotykane w tego rodzaju publikacjach — notatki, odnoszące się do danego regionu, a więc np. przy Podhalu: pojęcie Podhala, jego ludność, budownictwo, krajobraz, literatura, podział i t. d. Tak jest ze wszystkimi częściami Podtatrza polskiego i słowackiego, które uwzględnia autor w swej pracy.

Reychman, wydając swój „Przewodnik" — niewątpliwie bardzo przysłużył się już nie tylko szerokim rzeszom turystów i ludziom z turystyką związanym, ale i omawianym obszarom wraz z ich ludnością, Dzięki zaś temu, jak i wszystkim walorom „Przewodnika", wśród których na pierwszym miejscu postawić należy barwność i żywość słowa, jakimi operuje, co sprawia, że wydawnictwo to (mimo przedwstępnych uprzedzeń: boć to przecież przewodnik!) czyta się z niesłabnącą ani na chwilę ciekawością — spełnia ono całkowicie swój cel. A cel ten jest piękny: „wskazanie turyście — jak głosi wstęp do tej książki — wszystkich godnych zwiedzenia miejsc i przedmiotów w obrębie objętego obszaru... oraz... wskazanie szeregu zaniedbanych dotychczas a ciekawych terenów turystycznych, przypomnienie wędrującemu po Spiszu i Orawie turyście związków (etnograficznych czy historycznych) tych ziem z Polską oraz zaznajomienie turystów polskich ze skrawkami północnej Słowacji, ze słowacką przeszłością i kulturą".

Spodziewać się należy, że „Przewodnik" Reychmana znajdzie wielu sympatyków, którzy, zaopatrzywszy się weń — nie będą już błądzić po Podtatru poomacku. (Sw.).

Kronika

W SPRAWIE PARKU NARODOWEGO TATRZAŃSKIEGO. Żeby nas nie posądzano o jakiś jednostronny, ciasny pogląd na sprawę Parku Narodowego w Tatrach, zamieszczamy w numerze obecnym „Ziemi Podhalańskiej“ głos zdecydowanego zwolennika takiego Parku, znanego i wybitnego działacza w tej dziedzinie prof. dra Walerego Goetla. Dyskutujmy ze sobą. Może coś pożytecznego z tego wyjdzie. A szanujmy się.

DELEGATURA TOW. PRZYJACIÓŁ SŁOWAKÓW W CZĘSTOCHOWIE. Dnia 17 listopada b. r. odbyło się w Częstochowie organizacyjne zebranie delegatury Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. L. Sztura. Zebranie zagaił kierownik delegatury w Częstochowie senator Dominik Zbierski, po czym prezes Towarzystwa sen. Gwiżdż wygłosił dłuższy referat informacyjny o celach i zadaniach Towarzystwa oraz o dokonanych dotychczas jego pracach. Po ożywionej wymianie zdań obecni na zebraniu czołowi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa jednomyślnie zgłosili przystąpienie do miejscowej delegatury Towarzystwa.

PRZYJACIELOWI Z KUROWA. Piękne te piosneczki i śpiewanki, coście nam posłali. Zwłaszcza ta „Za wodą, za wodą kapustecke sadzą — jesce nie urosła, już sie o nią wadzą“, — bardzo to i zmyślne i... na czasie. Ale inne są powszechnie znane. W Kurowie napewno mają specjalne piosenki miejscowe. Może z tych nadawałoby się coś do druku. Byłaby to zarazem doskonała propaganda dla Kurowa, o którym Pan pisze, że świetnie nadaje się na letnisko, bo to niby i stacja kolejowa blisko (Hucisko), okolica piękna, górzysta i lesista, Żywiec (ten prawdziwy) niedaleko, rzeka... na miejscu! Dalibyśmy i fotografie, ale nie z widokówki, tylko oryginalne. Przyszlijcie — a tymczasem serdeczny uścisk dłoni. Dzięki za pamięć.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Oddział w Krakowie — 1 Osiedle Oficerskie 33 m. 2.
Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr.
Egzemplarz pojedyńczy 25 gr. Konto P. K. O. 18883. Prenumerata na Amerykę: roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ¼ strony 25 zł., ⅛ str. 13 zł. Artykuły reklamowe (w tekście) cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., ¼ strony 40 zł.

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŻDŻ.

„Drukarnia Lekarska“, Sp. z o. o., Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-73.